

## Śmierć generała Sikorskiego i aresztowanie generała Roweckiego. 75 rocznica początku zniewolenia Polski.

Na każde zdarzenie, jego przyczyny i skutki, można patrzeć albo przez pryzmat chwili albo w tak zwanym szerszym kontekście. Jeśli mówić o aresztowaniu Komendanta Armii Krajowej generała Stefana Roweckiego oraz późniejszej o kilka dni śmierci premiera i Naczelnego Wodza generała Władysława Sikorskiego oddzielnie, można dojść do wniosku, że właściwie wiemy o tych zdarzeniach wszystko. Dwa tragiczne zdarzenia...

Aresztowanie „Grotą” to sprawa zdrady człowieka, który miał się ponoć załamać w gestapowskim getcie, niejakiego Ludwika (von) Kalksteina. Fakt, z którym trudno choćby polemizować. Podobnie śmierć generała Sikorskiego w Gibraltarze. Jego samolot spadł do wód Atlantyku tuż po starciu z lotniska w Gibraltarze, jednego z najbardziej niebezpiecznych na świecie. To też fakt. I jeśli rozpatrywać je oddzielnie i tylko przez pryzmat chwili, w której się wydarzyły, można je traktować jak „tragiczne przypadki”. Ja jednak chciałbym przedstawić P.T. Czytelnikom portalu historyk.eu hipotezę, że dziełem przypadku one nie były. Zostały dokładnie zaplanowane i wykonane.

Przed wszystkim należy postawić pytanie, w jakim momencie do tych zdarzeń dochodzi. Armia niemiecka jest już praktycznie pokonana, choć wojna w Europie trwać będzie jeszcze niemalże dwa lata. Ale wiosną 1943 roku nikt w niemieckim naczelnym dowództwie nie ma już złudzeń. Wojna jest przegrana. Już zimą 1941/42 armia niemiecka poniosła tak potężne straty w ludziach, że nie była w stanie ich uzupełnić. I nie były to straty poniesione w walce, ale konsekwencja starcia nieprzygotowanej do starcia z rosyjskim mrozem niemieckiej armii. Kolejna zima znów zaskoczyła niemiecką armię. Kolejne straty w ludziach, ale też i dwie klęski. Rok 1942 to klęska Afriki Korps. Pierwsza wielka militarna kampania, w której Wehrmacht zostaje nie pobity a niemalże doszczętnie rozbity. Rommel ewakuuje resztki korpusu w styczniu 1943 roku... Niemieckie straty w Afryce to około 950 tysięcy ludzi. W tym samym mniej więcej czasie na froncie wschodnim głównym siłom niemieckim nie udaje się przebić z odsieczą do Stalingradu. Odcięte tam od końca listopada 1942 roku siły niemieckiej 6 Armii generała Friedricha Paulusa oraz 4 Armii Pancerniej feldmarszałka Erwina Mansteina kapitulują. Niemiecka armia traci w Stalingradzie łącznie około 850 tysięcy ludzi.

W tych dwóch kampaniach niemiecka armia straciła 1.800.000 żołnierzy – to prawie 1/3 stanu osobowego Wehrmachtu z przełomu lat 1942/43. Poziom strat przekracza „normalne” możliwości ich uzupełnienia. Niemcy dysponują jeszcze rezerwami demograficznymi, które niemieckie dowództwo określa na 200 – 300 tysięcy ludzi rocznie, bez naruszania równowagi demograficznej i sięgania po niepełnowartościowego rekruta, czyli chłopców poniżej 21 roku życia i bez kilkumiesięcznego szkolenia. Demografia jest w tym wypadku nieubłagana – pełne i zgodne z regulaminem armii uzupełnienie strat wymagałoby ustabilizowania frontu i przejścia do walk pozycyjnych na przynajmniej dekadę.

Niemcy może i chcieliby poczekać, ale nie ich przeciwnicy. Armia Czerwona już wie, że Niemców można pokonać. Moskwa i Leningrad obronione, Stalingrad odbity. Pora na krwawy odwet! Amerykanie, na obu teatrach wojny, doskonałą sztukę desantowania wielkich sił w krótkim czasie. 20 tysięcy ludzi w ciągu 6 godzin w jednym miejscu – to cel, który umożliwi ostateczną rozprawę z Japończykami na wszystkich wyspach Pacyfiku oraz z Niemcami w Europie. Póki co wypróbowali nowe metody desantowania ludzi w Maroku i Algierii, ale mają też świadomość, że to tylko trening

sprzętu. Bo nie było tam niemieckiej obrony ani umocnień, których budowę obserwują na południowych brzegach kanału La Manche. Przy okazji wiedzą już także, że ich latające fortece nie są spełnieniem marzeń na europejskim teatrze wojny.

Anglicy też powinni być uskrzydleni – rozbili słynny Afrika Korps, obracają niemieckie miasta w ruinę, ale i oni wiedzą, że to był koniec łatwych zwycięstw. Spróbowali wysadzić desant pod Dieppe, ale zakończył się on przewidywaną klęską i stratą ponad 4 tysięcy ludzi. Wprawdzie zyskali wiedzę o niemieckich umocnieniach nad kanałem, ale mają też świadomość, że właśnie dostarczyli Niemcom wiedzy o metodach niszczenia takich fortyfikacji. Razem z Amerykanami bezsilnie obserwują, jak Niemcy przebudowują umocnienia nadbrzeżne od francuskiego Brestu po Norwegię...

Nie tylko Niemcy wiedzą o swoich problemach – ich przeciwnicy także je znają. Pod koniec 1941 roku, gdy Japonia zaatakowała USA stało się jasne, że nie będzie japońskiego uderzenia na Syberię, co zakładał opracowany przez feldmarszałka Gerda von Rundstedta główny plan (ordre de bataille) wojny ze Związkiem Sowieckim. Już wtedy wywiady i dyplomaci rozpoczynają „ciche” negocjacje. Gdyby udało się usunąć Hitlera, Niemcy mogą liczyć na separatystyczny pokój z USA, w konsekwencji także i z Wielką Brytanią. Od 1942 roku niemieccy oficerowie próbują zorganizować zamach – żaden się nie powiedzie. Tuż przed wylotem generała Sikorskiego na Bliski Wschód dwukrotnie organizowany jest zamach na Hitlera, ale zawodzą brytyjskie zapalniki chemiczne. Są doskonałe pod wodą, niezawodne w warunkach angielskiego klimatu, jednakże w warunkach wschodnioeuropejskiej zimy zamarzają. Nie wybuchną zatem dwie bomby podłożone w samolotach, którymi Hitler leci najpierw z Berlina do Wolfsschanze a potem do siedziby feldmarszałka von Klugego w Smoleńsku. Ludzie admirała Canarisa mają o to pretensje do brytyjskiej Intelligence Service, a Phil Kimby, podwójny agent, przekaże wieści o tym do Moskwy. Tak jak i o niemieckich problemach kadrowych – przecież dla nich separatystyczny pokój na zachodzie to możliwość uwolnienia kilkudziesięciu dywizji od Francji po Norwegię i zasilenia frontu wschodniego. Być może właśnie to sprawi, że w trwających w czerwcu 1943 roku negocjacjach Mołotowa i von Ribbentropa na temat rozejmu pojawi się najpierw pat a potem sowieckie żądanie przywrócenia granicy z września 1939 roku...

Czerwiec 1943 roku to widoczna zmiana postawy Stalina. Wprawdzie w trakcie pierwszego roku wojny Sowietów stracą (w zabitych i wziętych do niewoli) prawie 10 milionów ludzi oraz większość sprzętu bojowego, jednakże ważne są rezerwy. Niemcy ich po prostu nie mają, szczególnie ludzkich. Straty sowieckie to sprawa nie aż tak istotna. Armia Czerwona straciła w 1941 roku większość czołgów i samolotów stacjonujących w zachodniej części Związku Sowieckiego, ale też był to sprzęt przestarzały. W 1942 roku front zasiliły rezerwy z Uralu i zachodniej części Syberii, z dużo lepszym uzbrojeniem. Powstrzymały niemieckie natarcie i są gotowe przejść do kontrofensywy. Stalin wie, że może wydać taki rozkaz, a Armia Czerwona pójdzie na zachód bez względu na straty. Może i zginie przy tym kilkaset tysięcy ludzi, może milion, dwa czy trzy, ale to akurat nie ma znaczenia. Stalin ma do dyspozycji rezerwy stacjonujące na granicy z Chinami. Wie, że Japończycy uwikłali się w wojnę z USA, ogołocili front chiński ze wszystkiego, co miało jakąkolwiek bojową wartość, zatem nie stanowią dla jego południowo-wschodniej flanki zagrożenia.

Na razie Stalin doskonale wie, że Niemcy rozważają jeszcze wariant ofensywny – atak na Łuku Kurskim. I przygotowuje właśnie tam potężne linie obronne. Wie, że jeśli wygra pod Kurskiem,

przełamię kręgosłup niemieckiej armii i pójdzie na zachód tak szybko, jak tylko pozwoli zaopatrzenie. On już widzi czerwone flagi powiewające nad Berlinem. A może i dalej na zachód...

Podobnie rozwój wojennej i powojennej sytuacji widzi brytyjski premier Winston Churchill. On już w 1940 roku postawił na wojnę niemiecko-sowiecką i czyni wszystko, co tylko możliwe, aby Sowieci wesprzeć. Wie, że to Stalin będzie decydować o wszystkim, co ma się dzieć na wschód od Łaby. Dlatego w sierpniu 1942 roku składa wizytę w Moskwie. Ma o czym dyskutować z sowieckim przywódcą...

Obydwaj politycy doskonale wiedzą, że pomiędzy Rosją Sowiecką a Niemcami leży Polska. I to jest problem. Polska jest antysowiecka. Rząd polski na uchodźstwie jest przeciwny jakimkolwiek korektom polsko-sowieckiej granicy państwowej, których dotychczasowy kształt „gwarantuje” podpisana tak przez Wielką Brytanię, ZSRR jak i Polskę Karta Atlantyku. Jednakże po wizycie w Moskwie zarówno Stalin jak i Churchill wiedzą, że Karta Atlantyku nie ma znaczenia. O kształcie polsko-sowieckiej granicy Stalin zadecyduje osobiście. A właściwie już zadecydował. Linia Curzona z niewielkimi zmianami. Pytanie brzmi, co Polacy dostaną w zamian. Mają dostać niemalże całość Prus. Warmię, Mazury, Pomorze Gdańskie i Pomorze aż po ujście Odry, Ziemię Lubuską, całość Górnego Śląska, Opolszczyznę i Dolny Śląsk. I to jest dla Churchilla prawdziwy problem. Rozpoczyna walkę o granicę na Nysie, ale Kłodzkiej. Powód jest prozaiczny – interesy! W XIX wieku, za czasów królowej Wiktorii, Niemcy inwestowali w angielskie firmy a Anglicy – w niemieckie. Głównie w Zagłębiu Ruhry, ale też i na Dolnym Śląsku. Wprawdzie trwa wojna, ale ona nie przeszkadza przepływowi pieniądza. Zarówno w trakcie I jak i II wojny światowej interesy akcjonariuszy i udziałowców są respektowane. W neutralnej Szwajcarii działa sporo kancelarii adwokackich, którym niemieccy współwłaściciele angielskich firm powierzyli reprezentowanie ich interesów w Wielkiej Brytanii. Ich angielscy partnerzy biznesowi uczynili dokładnie tak samo. Może to zakrawać na paradoks, ale niektórzy niemieccy przemysłowcy i finansjści zarabiają na każdej angielskiej bombie niszczącej niemieckie miasta. I tak samo angielscy bogacze zarabiają na każdej niemieckiej bombie spadającej na Anglię... O ile o losy Zagłębia Ruhry nie ma się co martwić, tam Sowieci prawdopodobnie nie dotrą, to Dolny Śląsk jest problemem. Leży na sowieckiej drodze do Niemiec. Że zostanie zdobyty przez Armię Czerwoną, nie ulega wątpliwości. Ale co po wojnie? Jeśli zostanie przekazany Polsce, cały tamtejszy przemysł zostanie znacjonalizowany. A to oznacza, że angielscy współwłaściciele dolnośląskiego przemysłu poniosą potężne straty. To będzie nie tylko utrata corocznych dywidend, ale też i wykreślenie z bilansów potężnych pozycji w aktywach o wspólnym tytule „akcje i udziały w przedsiębiorstwach obcych”. Dla wielu angielskich magnatów, także i tych bliżej czy dalej spokrewnionej z rodziną królewską, oznacza to nagłe obniżenie ich zdolności kredytowej. Czyli katastrofę! Churchill doskonale wie, co to oznacza. Jest spokrewniony z Marią Teresą Olivią z roku Cornwallis-West (zwaną pieszczotliwie Daisy), niegdyś żoną jednego z najpotężniejszych w Niemczech magnatów przemysłowych – Hansa Heinricha XV księcia pszczyńskiego (Fürsta von Pless) hrabiego (Graf) von Hochberg... W wałbrzyski koncern Hochbergów zainwestowała spora liczba członków Izby Lordów, arystokratów niezmiernie w Anglii wpływowych. W XIX wieku, przed I wojną światową, ale ci bywający na dworze króla ludzie swoich majątków stracić nie chcą. Churchill musi udowodnić swoje zdecydowanie w walce o ich interesy. Dla niego i partii Torysów to wygrać albo przegrać w pierwszych powojennych wyborach. No cóż, tu nie ma miejsca na polityczną poprawność, tu trzeba zrobić wszystko, by wygrać. Cel uświęca środki. Dlatego jeszcze w Jałcie panowie Stalin z Churchillem będą dyskutować o polsko-niemieckiej granicy na Nysie. Stalin pokaże Nysę Łużycką, Churchill – Kłodzką, ale Roosevelt stanie po stronie Stalina. Dla Churchilla to

katastrofa. Wprawdzie dotrwana urzędzie premiera do końca wojny, ba, nawet pojedzie do Poczdamu, ale długo tam nie zabawi. Deklarację Poczdamską w imieniu Zjednoczonego Królestwa podpisze nowy premier rządu Jego Królewskiej Mości, Clement Richard Atle z Partii Pracy... Churchill wie także, że w tej grze ma sojusznika będącego zarazem wrogiem. USA chcą zdjąć z piedestału dotychczasowego światowego hegemonu pod nazwą British Empire i zastąpić go amerykańskimi koncernami wspieranymi przez US Marine Corps i US Navy... Już wiedzą, że mogą!

### **Tak właśnie przedstawia się tło geopolityczne końca wiosny i początku lata 1943 roku.**

Kiedy wiemy już, o co Churchill prowadzi grę, możemy wrócić do głównego tematu – okoliczności śmierci generała Sikorskiego i aresztowania generała Roweckiego. Wiosna 1943 roku jest „gorąca”. Niemcy już pod koniec 1942 roku trafili na ślady masowych mogił polskich oficerów. Na przełomie marca i kwietnia ujawnione zostają dwa wielkie miejsca pochówku ofiar – w Charkowie i koło Katynia. Sikorski wpada w potrzask. Z jednej strony musi zażądać od Stalina wyjaśnienia tej sytuacji, z drugiej musi liczyć się ze stanowiskiem Churchilla, który jest przeciwny jakiegokolwiek zaognianiu sytuacji z najpotężniejszym sojusznikiem Anglii na europejskim teatrze wojny. Kończy się bezwzględny zerwaniem stosunków dyplomatycznych pomiędzy ZSRR a Polską. Churchill jest z jednej strony wściekły, ale z drugiej – ma rozwiązane ręce. Skoro Polacy chcą konfliktu ze Stalinem – ich sprawa. Sami nawarzą sobie gorzkiego piwa, które przyjdzie im wypić.

Ujawnienie zbrodni katyńskiej i charkowskiej (oraz innych) ma jednak drugie oblicze. Narasta wewnętrzny spór pomiędzy Londynem a Warszawą. Sikorski wie, że musi być „posłuszny” woli Londynu. Na żądanie Churchilla wycofuje z Genewy wniosek polskiego rządu o wszczęcie międzynarodowego śledztwa w sprawie katyńskiej, ale Międzynarodowy Czerwony Krzyż i tak rozpocznie dochodzenie, na wniosek Niemców! Stalin nie da rady już dłużej tuszować zbrodni. Tyle, że zdaje sobie sprawę z konsekwencji. Dopóki Polskę reprezentuje rząd w Londynie, będzie mu trudno wkraczać na polskie ziemie jako „sojusznik i wyzwoliciel”. Ba, zdaje sobie sprawę, że może mieć „dodatkowego wroga”. W dowództwie Armii Krajowej pojawiają się, i to już pod koniec 1942 roku, głosy proponujące jakiś układ z Niemcami. Nawet w otoczeniu Roweckiego. Może nie jest to bunt, nie ma jeszcze mowy o zdradzie, ale są dyskusje. Jaki jest wróg sowiecki, wiedzą wszyscy. Nie zmienił się od czasów rozbiorowych, ba, zyskał na okrucieństwie. Katyń i Charków są jedynie potwierdzeniem słuszności tej oceny. Z drugiej strony są Niemcy. Właśnie kończą rozprawę z polskimi Żydami... Też tragedia. Walcząc na dwa fronty, przeciwko Sowietom i Niemcom jednocześnie, Armia Krajowa wykrwawi się i zginie. Może zatem warto wybrać „mniejsze zło”? Ugadać się z Niemcami? Postawić na polsko-niemieckie zawieszenie broni? Warszawa domaga się decyzji Londynu. Zanim rzecz trafi do Sikorskiego, wywiad brytyjski przedstawia sprawę Churchillowi. Ten, co oczywiste, domaga się od Sikorskiego zdecydowanego działania. I wyprowadzenia „na prostą” relacji ze Stalinem.

Tymczasem z Moskwy docierają sygnały, że Stalin nie będzie oglądać się na Londyn i Sikorskiego. W Moskwie, od początku marca 1943 roku organizowany jest Związek Patriotów Polskich, organizacja polityczna mająca stanowić alternatywę dla Londynu. Odrobinę wcześniej, bo w lutym, pułkownik Zygmunt Berling podejmuje się wykonać otrzymaną od Stalina misję sformowania w ZSRR niezależnego politycznie od Londynu polskiego wojska. Stalin ma zatem wszystkie najważniejsze atuty w ręku. Z chwilą wkroczenia na ziemie polskie będzie miał do

dyspozycji polskich działaczy „społecznych” oraz polskie wojsko. To już nie będzie zaborczy najazd, to będzie „wspólne sojusznicze wyzwalenie Polski spod okupacji hitlerowskiej”.

Niemcy dolewają jeszcze oliwy do ognia. W Sztokholmie i Stambule toczą się niemiecko-sowieckie rozmowy o zawieszeniu broni... W marcu i w czerwcu 1943 roku w Kirowogradzie spotykają się ponoć Mołotow i von Ribbentrop. Nie osiągną porozumienia, ale informację o tym spotkaniu dostają także Polacy. Wraz z dość niejasną propozycją, że władze niemieckie mogą rozważyć pewną autonomię Generalnej Guberni i mieszkających na jej terenie Polaków, złagodzenie represji... Może z punktu widzenia rządu polskiego w Londynie jest to rzecz, o której nawet nie warto rozmawiać, ale dlatego jest ona przekazana za pośrednictwem przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża, którzy mają wziąć udział w międzynarodowym śledztwie katyńskim. Oferta rozpala dyskusje w dowództwie Armii Krajowej. Tu każdy widzi, do czego doprowadzi brak porozumienia z Niemcami. Wywiad AK dysponuje już raportami rotmistrza Pileckiego z KL Auschwitz-Birkenau. Wprawdzie „osiągnięcie pełnych mocy” mordowania ludzi ma dopiero nastąpić, ale już teraz rozmiar zbrodni jest zatrważający...

W takiej oto sytuacji politycznej Sikorski decyduje się na podróż na Bliski Wschód i „wizytację” polskich wojsk na Bliskim Wschodzie. I, co mocno zastanawiające, dostępne źródła pokazują dwa różne, wręcz przeciwstawne oblicza tej wizyty.

**TROP 1** – porozumienie z ZSRR. Ależ nie, nic niedorzecznego. Sikorski doskonale wie, że Armia Czerwona wejdzie do Polski wraz z wojskiem Berlinga i wsparta politycznie przez Krajową Radę Narodową. KRN to utworzony przez komunistów prowizoryczny twór mający zastąpić sejm i senat Rzeczypospolitej do momentu, w którym przeprowadzenie „zwycięskich” dla komunistów wyborów będzie osiągalne. Bez udziału rządu londyńskiego w KRN i bez oficjalnej polskiej armii walczącej u boku Sowieców pod dowództwem czy to generała Andersa czy Sosnkowskiego, Polska znajdzie się całkowicie pod władzą Stalina. Można temu zaradzić w jeden sposób – armia Andersa wróci do ZSRR, włączy się do walk przeciw Niemcom i będzie prawdziwą niezależną od Moskwy siłą polityczną i wojskową mającą czuwać nad respektowaniem Karty Atlantyckiej przez ZSRR. Zatem i polskich granic ustalonych traktatem ryskim oraz polskiego prawa z konstytucją na czele. Tyle, że dla generała Andersa i jego żołnierzy to powrót do sowieckiego piekła. To zdrada zamordowanych towarzyszy broni. Z pewnością powie to głośno. Być może nawet położy pistolet na stole i powie, że prędzej strzeli sobie w łeb, bo rozkazu zdrady nie wykona!

**TROP 2** – wojna polsko-sowiecka. Też nic niedorzecznego. Agresja ZSRR na Polskę dokonana 17 września 1939 roku to nic innego, jak rozpoczęcie wojny bez jej formalnego wypowiedzenia. Sikorski ma już świadomość, że Churchill gra na Stalina przeciw Polsce. Rozważa zatem przeniesienie siedziby Rządu RP na uchodźstwie do Waszyngtonu lub Kairu i rozpoczęcie ofensywy (medialnej) przeciw ZSRR. Oraz formalne wypowiedzenie przez Polskę wojny Związkowi Sowieckiemu. Pokazanie ogromu sowieckich zbrodni popełnionych na polskich żołnierzach i oficerach, na ludności cywilnej... To już inna para kaloszy. Jeśli wojna, to „gdzie drwa rąbią, wióry lecą”. Sikorski mówi o postawieniu Berlinga w stan oskarżenia o zdradę i wydaniu zaocznego wyroku. W warunkach wojennych zdrada równa się karze śmierci. Takiego dowódcy-zbrodniarza nie zaakceptuje żaden oficer. O „bratnim” (czytaj – uległym) wojsku polskim Stalin nie ma co marzyć.

Sikorski nawet nie dopuszcza, aby polskie jednostki wojskowe nadal podlegały dowództwu brytyjskiemu. Ale można je podporządkować dowódcy amerykańskich wojsk w Afryce. Stalina to może i rozwścieczy, ale dla Churchilla byłyby to przysłowiowy cios poniżej pasa. Publiczne oskarżenie, że współdziała z agresorem i ludobójcą... Musi się zatem liczyć, że choć trwa wojna, może wylecieć nie tylko ze stołka premiera ale i z polityki w ogóle. To byłaby dla niego osobista katastrofa. Ale nie tylko dla niego. Nawet dla króla Jerzego VI mogłoby to być niebezpieczne. Zawsze przecież jest w zanadru starszy królewski brat, niegdysiejszy król Edward VIII, który tak chętnie widziałby pokój między Anglią a Niemcami... W Szwajcarii, Szwecji i Portugalii trwają kontakty wywiadów i niższych rangą dyplomatów. Są nawet jakieś wstępne uzgodnienia. Hitler, Himmler, Göring i Goebbels mają pójść do piachu albo stanąć przed międzynarodowym sądem. A skoro pokój między Anglią i Niemcami oraz wojna polsko-sowiecka, to po czyjej stronie będą Polacy w wojnie sowiecko-niemieckiej? Po niemieckiej!

Dla Stalina takie rozwiązanie to katastrofa. Wprawdzie już wiosną 1943 roku ma potężną przewagę w ludziach i sprzęcie, ale też wie, że bez technologicznej pomocy Wielkiej Brytanii i USA wcale łatwo nie będzie. Już wie, że niebawem na polu walki pojawiają się nowe niemieckie czołgi, „pantera” i „tygrys”. Tak właściwie to ich pierwsze egzemplarze już są na froncie, tyle że Wehrmacht czeka na większe dostawy. Pantery i tygrysy to nowa jakość broni pancernej. Przeciw nim T-34 są dość bezradne...

Stalin wie, że ma przewagę w ludziach. Ma rezerwy kadrowe tak wielkie, że stać go na szturmowanie niemieckich pozycji składając w ofierze dziesiątki czy setki tysięcy żołnierskich istnień. Z tym akurat liczyć się nie musi. Ale wie także, że gdy przełamie niemieckie pozycje, niebawem Armia Czerwona wejdzie na tereny Rzeczypospolitej. Armia Krajowa to 400 tysięcy żołnierzy. Jeśli Polacy dogadają się z Niemcami, ich partyzantka stawi krasnoarmiejcom opór. To nie będzie walka z przygnębionymi przedłużającą się wojną Niemcami. To będzie wojna z żądnymi zemsty Polakami. Zatem zanim wejdzie na ziemie polskie, musi „wyczyścić” sytuację. Nie może mieć Armii krajowej przeciw sobie. Ba, musi znaleźć sposób, by ją wcześniej zniszczyć. Najlepiej angielskimi rozkazami i niemieckimi rękami. Na początek postanawia pokazać Polakom nienawiść. Sowieccy partyzanci zaczynają wspierać ukraińskie bojówki. Rozpoczyna się Rzeź Wołyńska...

Obydwa tropy pokazują na jedno – zarówno Churchill jak i Stalin mają dość powodów, aby usunąć Sikorskiego, i to jak najszybciej. Obydwaj wiedzą także, że Rowecki jest dowódcą posiadającym charyzmę. On potrafi żądać od Londynu zmiany rozkazów. Potrafi powiedzieć „NIE!”. Może i liczy się z Sikorskim, ale czy podporządkuje się następcy Sikorskiego? Niekoniecznie... A czy pójdzie na współpracę z Niemcami? Ofertę przecież dostał. W meldunkach słanych do Londynu wielokrotnie żądał, aby w negocjacjach z Niemcami uzgodniono „zmianę traktowania Polaków”. Rowecki widzi, że jeśli porozumienie nie zostanie osiągnięte, wybite zostaną najwartościowsze części polskiego społeczeństwa. Zatem Rowecki może, po śmierci Sikorskiego, wypowiedzieć posłuszeństwo Londynowi i zacząć prowadzić własną politykę. Przeciw Stalinowi, ale szkodliwą też dla interesów Albionu. Taki człowiek jest ze wszech miar niewygodny...

Można zatem powiedzieć, że i Sikorski i Rowecki znaleźli się na liście celów. Celów do usunięcia. Jednocześnie na dwóch listach, brytyjskiej i sowieckiej. To oczywiście nie przesądza, kto bezpośrednio „nacisnął spust”, ale można przyjąć, że Churchill ze Stalinem dogadali się i postanowili „usunąć niewygodne przeszkody” w planowaniu powojennego kształtu Europy. Kto bezpośrednio

wykonał uzgodnienia? Nie można wykluczyć, że podejrzani Winston CH. oraz Josef Wissarionowicz S. podzielili się zadaniem. Gibraltarczyk to specyficzne miejsce. Nie twierdzą, że to niemożliwe, ale jednak siły operacyjne brytyjskiego wywiadu miały tam zdecydowanie większą swobodę działania. Natomiast aresztowanie Roweckiego jednoznacznie przypisują działalności sowieckiej.

Już jesienią 1942 roku kierownictwo PPR apeluje do Moskwy o „zgodę na uporządkowanie spraw w Warszawie i ograniczenie zdolności bojowych Armii Krajowej”. Georgii Dymitrow nie daje na to zgody, Stalin jeszcze słucha woli przewodniczącego Kominternu. Ale wiosną 1943 roku, kiedy ma już plan wyrzucenia rządu londyńskiego za burtę polityki i posiadania posłusznego mu polskiego wojska, sytuacja dojrzeła do podjęcia innej decyzji. Rowecki to samodzielny dowódca. Jego następca, wedle starszeństwa generał Tadeusz Komorowski, człowiek bezwzględnie posłuszny rządowi w Londynie i generalnie mało rzutki w dowodzeniu, byłby bardziej na rękę tak Churchillowi jak i Sowietom.

Aktu zdrady dokonał Ludwik (von) Kalkstein. Tego nie kwestionuje nikt. Ale też nie stawia się pytań, dla kogo Kalkstein wraz z żoną Blanką (bo oboje są oficerami wywiadu AK i obojgu przypisuje się w świetle zachowanych dokumentów niemieckich odpowiedzialność za wydanie Roweckiego) pracowali. Wersja oficjalna brzmi: Kalkstein załamał się w gestapowskim śledztwie i wydał Roweckiego, żonę, szwagra i kilkuset oficerów AK, głównie z wywiadu. Prześledzenie jego życiorysu prowadzi jednak do innego wniosku. Musiał pracować dla obcego wywiadu. I był to, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, wywiad sowiecki.

I. W maju 1939 roku maturzysta Ludwik Kalkstein trafia do akt polskiej policji jako „podejrzany o komunizm”. 1 maja wziął udział w rozruchach wywołanych przez nieco bardziej zapalczewych uczestników komunistycznej manifestacji. Zatrzymany, spisany, ale wówczas konsekwencji nie poniósł. Wybuchła wojna...

II. Wrzesień/październik 1939. Jest w Warszawie. Uczestniczy jako ochotnik w obronie miasta. Większość Warszawiaków tak postąpiła. Ale ciekawsze jest to, co ma nastąpić niebawem. Na początku października 1939 roku pojawia się na Litwie, w Wilnie. Wstępuje tam ponoć do polskiej konspiracji – Służby Zwycięstwu Polski, przemianowanej wkrótce na Związek Walki Zbrojnej.

Tyle mówią o tym epizodzie encyklopedie. Tyle, że jest to niemożliwe. Warszawa kapituluje 28 września. Zgodnie z ustalonym porządkiem kapitulacyjnym oddziały polskie zaczynają składać broń 30 września a kolumny jeńcze wychodzą z miasta do 3 października. Stolica Polski jest w tym czasie otoczona niemieckim kordonem wojskowym. Nie można ot tak sobie wsiąść do pociągu i wyjechać na Litwę. Niemieckie wojsko (w tamtym okresie) to regulaminy i wynikający z nich porządek. Zająć teren. Przeprowadzić ewidencję ludności. Wystawić nowe niemieckie (!) dokumenty. A dalsze podróże? Tylko za zezwoleniem...

No i jeszcze maleńki drobiazg. Pomiędzy Warszawą a Wilnem rozciąga się granica niemiecko-sowiecka. A za nią? Zajęta po 17 września 1939 roku kontrolowana przez Sowietów część dawnych kresów Rzeczypospolitej. Czy mamy uwierzyć, że ten 19-latek był pierwowzorem Jamesa Bonda i bez żadnego specjalistycznego szkolenia, bez fałszywych dokumentów i siatki przerzutu zmylił niemiecką połowę żandarmerii wojskowej, Gestapo, sowiecką NKWD i wojskowe patrole graniczne tak niemieckie jak i sowieckie? No i jeszcze litewskie? Raczej niemożliwe.

Oczywiście istniała inna droga do Wilna. Przez Prusy, z pominięciem obszarów kontrolowanych przez Sowietów. Ale znów – transport kolejowy jeszcze nie wznowił działalności. Polskie paszporty straciły ważność. Przepustki na podróż do Wilna oraz wizy, niemieckiej czy litewskiej, młodzieńcy Ludwik Kalkstein nie miał. A mimo to w Wilnie się znalazł. Którędy i kto dowiózł go pod litewską granicę? Tego się nie dowiemy.

III. W styczniu 1940 Kalkstein wraca do Warszawy. I znów te same pytania – jak i którędy? Wiemy, że nie wiemy!

IV. Historia jego działalności w wywiadzie AK w latach 1940-1943 jest dość dobrze znana. Podobnie jego dzieje do maja 1945. Przyjął niemieckie obywatelstwo wracając nawet do szlacheckiego von w nazwisku. Wstąpił do SS, brał udział w tłumieniu Powstania Warszawskiego... To jakby wiemy i wydaje się to być naturalną konsekwencją zdrady i wydania generała Roweckiego oraz ponad pięćset oficerów i współpracowników wywiadu AK. Ten fragment jego życiorysu nie budzi jakichkolwiek wątpliwości jak i to, że sąd wojenny AK skazał go wraz z żoną Blanką oraz szwagrem Eugeniuszem Świerczewskim na karę śmierci.

V. Zastanawia wszystko, co zdarzyło się po wojnie. Są wprawdzie jakieś mity, że ponoć uciekł wraz z Niemcami i wrócił z jakąś misją dywersyjną, ale one nie są ważne. Do 1953 roku pracuje (!) w Polskim Radiu Szczecin. **Pracuje w radiu**, które wraz z gazetami jest wtedy elementem szerzenia komunistycznej propagandy i pozostaje pod szczególnym nadzorem partii (PZPR) i służy z osławioną Ubecją na czele. To pierwsza wskazówka mówiąca o tym, że był pod nadzorem bezpieki.

Wpada (???) w 1953. Skazany na dożywocie. ??? Za coś takiego dożywocie? Esesman, zdrajca winny śmierci co najmniej kilkuset osób? I skazany wojennym wyrokiem na karę śmierci? Toż za mniejsze wojenne przewinienia sądy PRL-u orzekały karę śmierci a skazani trafiali bezwzględnie na szafot... To druga wskazówka o roztoczonym nad Kalksteinem parasolem ochronnym bezpieki. Dożywocie zmieniono dość szybko na 12 lat więzienia, potem przyszła amnestia... W 1965 roku jest już wolny.

VI. Następne 8 lat z jego życiorysu (1965 – 1973) to kolejna plama. Może faktycznie pisze scenariusz do serialu „Czarne Chmury”, opartego o historię życia jednego z jego przodków? Jako dziennikarz Radia Szczecin został członkiem Związku Pisarzy Polskich. Takich kilka lat na „pracę artystyczną” ze stypendium przyznany przez innego pisarza, Mieczysława Moczara albo prezesa radiokomiteu Włodzimierza Sokorskiego... Pojawia się w roku 1973. Pod Piasecznem. Zakłada tam **fermę hodowli kur**. W dobie kolektywizacji rolnictwa i utrudniania życia prywatnej inicjatywie on, kryminalista (wyrok się jeszcze nie zatarł), dostaje wszystkie potrzebne zgody i przydziały reglamentowanych materiałów budowlanych i pasz? Coś tu pachnie „wywarciem nacisku po linii partyjno-służbowej”. Niezbyt dobrze radzi sobie z hodowlą kur, bankrutuje i... pojawia się pod Jarocinem, gdzie ma wielką fermę świń. Znów pytania, kto mu pomógł załatwić formalności, kto mu dał różne przydziały, ale też i pytanie o pieniądze. Bo na nowy interes kasę trzeba mieć, a on ponoć zbankrutował...

VII. W 1982 roku wyjeżdża z Polski do Francji. Do Paryża, gdzie mieszka jego syn. W ramach tzw. łączenia rodzin. W Polsce trwa stan wojenny, po paszport stoi się w gigantycznych kolejkach, a i tak paszport wraz z wizą wyjazdową dostaje niewielu... Kalkstein dostaje. Paszportówki są wówczas wydziałem Służby Bezpieczeństwa, przez ich sito byle kto się nie przecisnie... Tymczasem pan



Kalkstein, który od wojny, czyli przez jakieś 37 lat syna nie widywał, będzie mógł wyjechać. Oficjalnie. Bo chce zamieszkać ze swoim jedynym synem...

**VIII.** W połowie lat 80-tych Kalkstein, jako Edward Ciesielski (przyjmuje nazwisko swojej żony, wdowy po autentycznym Edwardzie Ciesielskim, który wraz z rotmistrzem Pileckim uciekł z KL Auschwitz), pojawia się w Monachium. Pracuje w bibliotece Polskiej Misji Katolickiej. Miejsce, w którym spotyka się elita polskiej emigracji i współpracowników Sekcji Polskiej Radia Wolna Europa oraz ważniejszych ludzi Kościoła, odpowiedzialnych za przerzuty do Polski pieniędzy i zaopatrzenia dla opozycji. W Monachium Kalkstein umrze w roku 1994. Ale znów wątpliwości. Strefy Schengen jeszcze nie ma. Jeszcze normalnie funkcjonują granice i trzeba mieć paszport, wizę... Ktoś musiał Kalksteinowi pomóc. W uzyskaniu francuskiego (chyba) paszportu i niemieckiej wizy. I zgody na pracę, bo inaczej człowieka czeka najpierw ośrodek dla azylantów. Nawet z rok, a o tym jakoś nic nie wiadomo. Dziwnym, wręcz cudownym zbiegiem okoliczności to akurat pana Ciesielskiego vel Kalksteina ominęło.

Podobnie potoczyły się losy Blanki Kaczorowskiej, żony Kalksteina. Także mieszkała sobie spokojnie w PRL-u przez ładnych parę lat, pod opieką Informacji Wojskowej, Ubecji i jednej z czołowych postaci Związku Patriotów Polskich, komunistycznej Krajowej Rady Narodowej i okresu wczesnego PRL-u – Włodzimierza Sokorskiego. Aresztowana w 1952 roku, w 1953 skazana na dożywocie, następnie ułaskawiona. W 1958 roku wyszła na wolność. Wiadomo, że w więzieniu pracowała dla UB a po wyjściu z więzienia – dla SB czyli tej samej Ubecji po liftingu nazwy. Ona także, tylko już w 1971 roku wyjechała do Francji, gdzie żyła sobie spokojnie do śmierci w 2004 roku. No właśnie, w jej przypadku jest to o tyle dziwne, że paszport wraz z wizami do Francji otrzymała i ona i jej syn...

No cóż, można dojść do wniosku, że oboje, Ludwik i Blanka byli agentami służb specjalnych PRL-u. Ona oficjalnie, zachowała się dokumenty. A on? Ona raczej go nie chroniła. Rozwiodła się z Ludwikiem w roku 1945, jeszcze podczas wojny, aby krótko po wojnie wyjść za mąż za oficera z sądu wojskowego. Mogła czuć się bezpieczna.

Ludwik zatem musiał mieć „odrębny” tytuł do ochrony. O Ludwiku Kalksteinie żadne akta UB, SB czy Informacji Wojskowej nie zachowały się. Zatem? Jeśli wziąć pod uwagę zdarzenie z 1 maja 1939 oraz okres wileński, Kalkstein musiał znajdować się pod ochroną „towarzyszy z Moskwy”. Oni nie prosili o przysługę; po prostu wzywali kogo trzeba z polskich władz, mówili jak ma być, a to był dla ludzi PRL-u rozkaz nie podlegający jakimkolwiek dyskusjom.

Prześledźmy, czy było to niemożliwe. Jeszcze przed wojną młody Kalkstein, ledwie maturzysta, ma kontakt z komunistycznymi ugrupowaniami. Agitacja pełnoletniego małolata. To najlepsza droga do nawiązania współpracy, pozyskania „szpiega”. Jeśli przedwojenne służby Rzeczypospolitej miały o tym jakąkolwiek wiedzę, po 1945 roku akta zostały, na rozkaz Moskwy, zniszczone. Lub przewiezione na Łubiankę, do archiwów NKWD. Ale raczej nie miały. To było takie „pozyskanie na przyszłość”.

W październiku 1939 roku Kalkstein ma być w Wilnie. Jak tam dotarł? Nie wiadomo, ale można sobie taki scenariusz wyobrazić. Zarówno Niemcy jak i Sowieci wiedzą, że rozbić polską armię to jedno, ale zmusić Polaków do uległości tak łatwo się nie da. Już jesienią 1939 roku rozpoczyna się wojna partyzancka. Major Henryk Dobrzański „Hubal” sprzeciwia się rozkazowi kapitulacji i do

kwietnia 1940 roku prowadzi walkę przeciw Niemcom. Trzeba zatem mieć w Polsce ludzi, którzy będą to obserwować, inwigilować, rozpracowywać potencjalnego przeciwnika. Tyle, że na terenie podbitej Polski nie sposób tego zorganizować. Dobrowolne wejście Polaka na teren niemieckiej jednostki wojskowej, SS czy policji jest traktowane jako zdrada. Czyli trzeba poza Polską. Litwa nadaje się do tego idealnie, Wilno – w szczególności. Jest miastem pięciu narodów. Wilno to przede wszystkim Polacy i Litwini. Ale także Żydzi, Rosjanie (pełno ich tutaj jeszcze od czasów carskich) oraz Niemcy. Potomkowie tych, którzy w carskim imperium budowali przemysł i zapewniali wykwalifikowaną kadrę. Urzędniczą, techniczną, naukową i wojskową. W ówczesnym Wilnie każdy może się „rozpłynąć”. Pomiędzy 19 września 1939 roku, kiedy to Wilno zostało zajęte przez wojska sowieckie, a 10 października, kiedy to na podstawie traktatu litewsko-sowieckiego zostało włączone do Republiki Litewskiej, władzę w mieście sprawują Sowieci a NKWD prowadzi czystkę wśród polskiej inteligencji. Armia litewska wkroczy do miasta dopiero 27 października... Jeśli zatem Kalkstein współpracuje z rosyjskim wywiadem, Wilno pasuje jak najbardziej na miejsce „specjalnego szkolenia agenturalnego”. Sowieckie NKWD i GRU ściśle współpracują z niemiecką Abwehrą. Wystarczy zatem, że Kalkstein zgłosi się do oficera Abwehry, a szybko trafi pod opiekę moskiewskich mocodawców. Być może kontakt zostanie nawiązany przez drugą stronę. Oficer sowiecki przyjedzie do Warszawy, z oficjalnymi papierami, zabierze kilku potencjalnych szpiegów, w tym Kalksteina do Wilna.

Nie tylko Wilno, ale cała ówczesna Litwa, Łotwa i Estonia są przesiąknięte sowiecką agenturą. Nie bez powodu – te trzy kraje chcą wspólnie z Finlandią zawrzeć sojusz wojskowy. Antysowiecki niewątpliwie. Wprawdzie sowiecka armia musi z ich zajęciem poczekać na zaopatrzenie, które w tym momencie płynie na granicę z Finlandią, gdzie lada moment wybuchnie nieudana dla Sowietów wojna zwana zimową, ale atmosferę niepokoju czują tam wszyscy. Rosjanie zaczynają tworzyć we wszystkich tych krajach oddziały samoobrony, które niebawem wesprą wojska sowieckie w miarę szybkim zajęciu tych maleńkich państw. Ba, kiedy na początku listopada 1939 roku w pożarze, jaki wybuchł w koszarach w Wilnie armia litewska traci 10 swoich czołgów i tankietek (z łącznej liczby 50 – sic!), właśnie Sowietów podejrzewano o sabotaż.

I to właśnie do tego Wilna dociera Kalkstein... Jeśli istotnie znalazł się w Wilnie, to z pewnością nie w ramach polskiej konspiracji wojskowej. W Wilnie „oficjalna” delegatura Służby Zwycięstwu Polsce, protoplasty Armii Krajowej, zostanie utworzona dopiero w styczniu 1940, przez wysłanych tam rozkazem generała Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego oficerów: pułkownika Janusza Gaładyka (nie dotarł do Wilna; wpadł po drodze w ręce NKWD! No właśnie, taki doświadczony i wyposażony w fałszywki oficer wpadł, a młokos Kalkstein jakimś cudem nie...), ppułkownika Nikodema Sulika oraz majora Aleksandra Krzyżanowskiego. Z jakim zatem ruchem oporu miał Kalkstein w Wilnie współpracować? No cóż, z polskim nie, bo jeszcze go tam nie było. Niemcy swoich bojówek tam nie tworzyli, gdyż zgodnie z układem Ribbentrop – Mołotow uznali te tereny jako strefę wpływów sowieckich. Litwini ruchu oporu nie potrzebowali. Byli u siebie, we własnym niepodległym kraju. Żydzi? Oni jeszcze robią interesy. Poza tym, Sowieci nie Niemcy. Nie zapowiadają likwidacji Żydów. Zatem tylko Sowieci zostają na placu boju.

No cóż, logiczna analiza wszystkich faktów związanych z ze zdrajcą, który doprowadził do aresztowania generała Stefana Roweckiego pozwala postawić tezę, że stało się tak na rozkaz z Moskwy. Pozbycie się groźnego przeciwnika i charyzmatycznego dowódcy połączone z likwidacją de facto wywiadu AK w Warszawie było Stalinowi jak najbardziej na rękę. Jeśli do tego dodać, że to właśnie jemu podległe agentury polskich komunistów nawoływały od 29 lipca 1944 roku do

wzniesienia antyniemieckiego powstania w Warszawie, które doprowadziło do utraty przez Armię Krajową możliwości stawienia czoła Sowietaom, otrzymuje się dość jasny obraz. Stalin zlikwidował w ten sposób potencjalną opozycję w Polsce.

A generał Sikorski? Dlaczego musiał zginąć, nie ulega wątpliwości, pokazałem wcześniej. Niezależnie od tego, którą opcję by wybrał, powrotu wojska polskiego do ZSRR czy wypowiedzenia przez Polskę wojny Sowietaom, tak czy owak stawał się wrogiem i Stalina i Churchilla. Pierwsza opcja czyniła z niego ponadto wroga całego obozu piłsudczykowskiego, a przecież większość kadry oficerskiej, z generałem Anderssem na czele, byli to zdeklarowani „ludzie Marszałka”. Czy to znaczy, że mogli podjąć samodzielnie decyzję o zamachu na generała Sikorskiego? Absolutnie nie! Większość z nich była jednak wychowana w duchu honoru. Raczej chroniliby swego dowódcę. Natomiast, i takie poszlaki też były już nieraz podnoszone, zamach mógł być przeprowadzony przez oficerów polskiego wywiadu.

### **Kto dał zlecenie? Churchill czy Stalin? A może ktoś inny?**

Wiemy, że w chwili śmierci generała Sikorskiego w Gibraltarze przebywa komandor Buster Crabb. Specjalista od „misji specjalnych” brytyjskiego Intelligence Serwis i Mi6. Saper, komandos, nurek. Wiemy, że przebywa tam także Kim Philby. Człowiek brytyjskiego wywiadu i szpieg pracujący dla Moskwy. Churchill ma zatem w Gibraltarze ludzi od mokrej roboty. Wystarczy, że przedzwoni z poleceniem, aby Philby’emu czy Crabbowi nie przeszkadzano i nie wychylano nosa „ze skały”, jak o obiektach twierdzy mówią Anglicy. Stalin może dokładnie taki sam rozkaz przekazać Philby’emu.

Wiemy, że na miejscu jest także Iwan Majski, były ambasador sowiecki w Londynie, od jakiegoś czasu służący Ławrientija Berii. Wraz z nim samolotem przyleciało kilkunastu ludzi, ponoć wracających z Lizbony do domu. Lizbona jest wówczas bardzo neutralnym portem przesyconym szpiegami do granic możliwości... Nie wiadomo, ilu tych ludzi było, kim byli, czy przylecieli jednym samolotem czy dwoma? I dlaczego akurat do Gibraltaru? Ale nawet dla kilku czy kilkunastu sowieckich agentów organizacja zamachu „aby wyglądał na katastrofę” problemem nie jest.

Ba, oprócz nich jest jeszcze Eduard Prchal. Czeski pilot, który ma pilotować maszynę Sikorskiego. Emigracyjny czeski rząd Edvarda Beneša jest promosiewski. I nie ulega wątpliwości, że tych niewielu czeskich żołnierzy, którzy uciekli spod hitlerowskiej okupacji do Francji i Wielkiej Brytanii, korzystało z pomocy NKWD. Jak i sam Beneš... Czyżby zatem dodatkowa siła pracująca dla NKWD? Bo jakoś dziwnym trafem tylko Prchal przeżył katastrofę... Co ciekawe, Prchal po wojnie wrócił do Czechosłowacji. Ale dostał informację, że sowieckie NKWD oraz czeska służba bezpieczeństwa prowadzą śledztwo w sprawie katastrofy w Gibraltarze – niemalże natychmiast zbiegł, najpierw do Wielkiej Brytanii, potem do USA. Skoro NKWD doszło do wniosku, że śmierć Sikorskiego szkodziła interesom Związku Sowieckiego, to jest jakby „dowód przez zaprzeczenie tezie o udziale NKWD w tym zdarzeniu”.

Wiemy, że przebywa tam także kilkusobowa grupa oficerów polskiego wywiadu. Wiedzą, że jeśli Sikorski odsunie wszystkich piłsudczyków od stanowisk, ich także to dotknie. I bardzo wielu ich przyjaciół, w tym wielu niezwykle wpływowych... Są młodzi. Jeśli słyszeli słowa generała Andersa, że powrót wojska do Związku Sowieckiego to zdrada, mogła im do głowy taka myśl przyjść. Przysłużyć się Ojczyźnie, armii i jej dowódcy. Pobudki może i wartościowe, ale skutki tragiczne. Jeśli to oni...

Kolejna opcja to Żydzi. Światowy Kongres Żydów i Kongres Żydów Amerykańskich to niezwykle wpływowe w USA organizacje. Departament Stanu i Departament Skarbu to pole ich politycznych wpływów. Mają do dyspozycji olbrzymie środki finansowe (banki to ich domena). Mają wielki wpływ na media – kontrolują radio, przemysł filmowy i telewizję (już funkcjonowała!). Żydzi doskonale rozumieją doktrynę prezydenta Monroe, że najlepszym interesem dla Ameryki jest interes robiony przez sfery interesu. Chętnie przejmą od Anglików najlepsze kęski z Bliskiego i Środkowego Wschodu. Z Palestyną, historyczną Ziemią Obiecaną narodowi Izraela na czele.

Żydzi to elita finansowa Wielkiej Brytanii. Londyńskie City to ich królestwo. Churchill musi się z nimi liczyć! Brytyjski Mandat Palestyny pozostaje pod zarządem Wielkiej Brytanii. Z tym reliktem politycznym Żydzi chcą skończyć, przekształcić Palestynę w Państwo Izrael. Churchill to rozumie, przychylny, więc jest dla Żydów bezcenny. Kto zagraża interesom Churchilla i wizji posiadania przez Żydów państwa Izrael z Jerozolimą, jest wrogiem Żydów.

Żydzi są także trzonem NKWD, głównymi wykonawcami nieludzkich rozkazów Ławrientija Berii. Może nie grają pierwszych skrzypiec, ale wpływy mają ogromne.

Żydów nie brak także w armii Andersa. To oni zorganizują dezercję polskich żołnierzy żydowskiego pochodzenia do Palestyny. Ponad trzy tysiące wyszkolonych i uzbrojonych żołnierzy zasili w Palestynie kibuce – żydowskie osiedla. Staną się tam także członkami żydowskich bojówek, które przekształcą się w armię państwa Izrael. Dezercję wspiera organizacyjnie polski wywiad wojskowy, który jeszcze przed II wojną światową wspierał żydowską organizację wojskową Bejtar, szmuglując do Palestyny bron i amunicję. Skąd polski wywiad ma na to pieniądze? Zapewne od Żydów. Tych z USA, może tych z Wielkiej Brytanii... W ogóle te powiązania polskiego wywiadu i organizacji żydowskich to dość mętna sprawa.

Czy Żydzi mają interes w tym, aby zginął generał Sikorski? To zależy od opcji. Amerykański Kongres Żydów już wie, że w Europie coś złego dzieje się z Żydami. Kontakt z rodzinami w Niemczech, Francji czy Belgii urwał się po 1940 roku. Z obszaru Polski napływają niejasne i zatrważające wieści, że ponoć Żydzi są mordowani w niemieckich obozach koncentracyjnych jedynie za to, że są Żydami. Wieści ze Związku Sowieckiego jedynie potwierdzają te doniesienia. Tam, gdzie zwyciężają Niemcy, szybko pojawiają się specjalne oddziały SS, które mordują Żydów bezlitośnie. Jeśli zatem Sikorski pośredniczy w rozmowach pokojowych między Niemcami a Ameryką, jeśli chce się dogadać w sprawie jakiegokolwiek autonomii dla Polaków w III Rzeszy, przyłoży rękę do Holocaustu, zagłady Żydów w całej Europie.

Paradoksalnie druga opcja też jest dla Sikorskiego zabójcza. Jeśli bowiem wzmocni polskim wojskiem Stalina, Sowietom szybko dojdą nad Atlantyk. Francja będzie ich. A Anglia? Czy wycieńczona wojną Anglia, nawet przy wsparciu amerykańskim utrzyma się? Bo Sowietom będą chcieli podporządkować sobie cały basen Morza Śródziemnego. Szczególnie wszystko to, co Anglia z Francją mają tam jako swoje mandaty, protektoraty czy po prostu „sfery wpływów”. Jak Stalin zgarnie Palestynę, państwa Izrael nie będzie...

I ostatnia, pozornie absurdalna opcja – Amerykanie. O ich osobistej bytności w Gibraltarze tamtego tragicznego dnia nic nie wiadomo. Ale czy Amerykanie muszą być tam osobiście?

Mają, w pewien sposób, wspólny z Żydami interes. Bliski i Środkowy Wschód. Za cenę wsparcia dążenia Żydów do stworzenia niepodległego państwa Izrael (a stanie się to w roku 1947) mogą zażądać od Żydów każdej pomocy. Także w usunięciu Sikorskiego. W interesie Stanów Zjednoczonych nie leży doprowadzenie do „status quo” w Europie, do zawarcia jakiegoś rozejmu i przekształcenia go w traktat pokojowy. Jeśli tak by się stało, wyjdą z wojny z pustymi rękami. Ale mają interes, o który chcą zawalczyć. Ich wywiad wie o „fascynujących” wynikach badań niemieckich naukowców nad raketami, samolotami odrzutowymi, nowymi czołgami i bronią atomową. Amerykanie muszą zatem zdobyć możliwie największą część Niemiec, przejąć ośrodki badawcze, dokumentację, prototypy i ludzi, którzy to zrobili. Latem 1944 roku podejmą decyzję o organizacji Operacji Spinacz (Paperclip), a rezultaty... znacznie przekroczą ich oczekiwania. Zatem jeśli Sikorski pośredniczy w negocjacjach niemiecko-sowieckich, trzeba się go pozbyć, bo wtedy z interesu nici. Ale gdyby chciał dogadać się ze Stalinem, przeprowadzić wojsko z powrotem do Związku Sowieckiego – to też trzeba się go pozbyć. Jak Sowieci zajmą całe Niemcy, zgarną pełną pulę nagród. Dostaną na talerzu to, czego sami by przez długie lata nie zrobili.

Dla Ameryki byłby to cios. I wcale nie polityczny, ale finansowy. Jeśli tak się stanie, Amerykę czekają potężne wydatki aby mieć równoważne z Sowietami możliwości. Amerykanie już wiedzą. Projekt Manhattan, tak za dwa lata, da im bombę atomową. Ale trzeba mieć jak zrzucić ją na np. Moskwę. Samolotem? Jeśli Sowieci będą mieć odrzutowe niemieckie myśliwce? I w dobie radaru, a na razie tylko Niemcy pracują nad niewykrywalnym przez radar bombowcem? Niewykonalne. Natomiast Sowieci przejmą niemiecki program raketowy i atomowy. Mogą mieć własną bombę atomową. Najpóźniej rok albo dwa po Ameryce. Niemieccy naukowcy im ją zrobią. Co się stanie, jak wsadzą taką bombę w raketę i wystrzelą w Amerykę?

Bez Sikorskiego zostanie tak, jak jest, wojna będzie trwać. Sowieci w końcu rozbiją niemiecką armię, ale ta będzie konać dość długo. Ameryka będzie mieć zatem czas na przygotowanie inwazji w Europie, ale takiej inwazji z prawdziwego zdarzenia. Od razu zyskać przewagę liczebną. Jak najszybciej wejść do Niemiec. No i dać „cichy sygnał”, że kto przy interesujących Amerykę sprawach pracuje, znajdzie zatrudnienie w Ameryce, będzie pracować dla amerykańskiego rządu. Nie będzie dochodzenia win za okres hitlerowski, nie będzie sądów ani kar, będą dobre pensje, życie w komforcie i możliwość publikacji prac naukowych... No, może to ostatnie to z pewną ostrożnością, gdyż to jednak tajne eksperymenty wojskowe. Ale za milczenie dodatkowa gratyfikacja!

Wydaje mi się, że Sikorski po prostu zbyt daleko posunął się w swoich kalkulacjach. Chciał być rozgrywającym karty, chciał mieć jakieś asy w rękawie na powojenne rozmowy o przyszłości Polski w Europie, ale wmieszał się w rozgrywki mocarzy. Stał się przez to piątym kołem u wozu. Nie dość, że niepotrzebnym, to jeszcze przeszkadzającym **Prawdziwym Wielkim Graczom**.

Być może, choć jest to mocno wątpliwe, w Gibraltarze doszło do faktycznie przypadkowej tragedii. Jednakże dużo bardziej prawdopodobne jest to, że ktoś się do tej śmierci przyczynił. Swoje motywy mieli Anglicy i Amerykanie, Sowieci, Żydzi a nawet Polacy. Chyba tylko Niemcy w tej sprawie są poza kręgiem podejrzanych. Po prostu oni jedni motywu nie mieli.

Kto skazał generała Sikorskiego, a wraz z nim kilkanaście innych osób, towarzyszy podróży i członków załogi lotniczej na śmierć? Tego raczej nigdy nie dowiemy się...